IV

„Kuryer lwowski":

Listy z kraju.

1

~~Mszana Dolna~~

Mszana Dolna (Pożar. Zabójstwo. Sprzedaż kółka rolniczego.) W zeszłym tygodniu ~~nawiedził~~ wybuchł w sąsiedniej parafii w Niedźwiedziu, ~~[illegible]~~ straszny pożar. Szczęściem, że noc była cicha i że ~~[illegible]~~ lud na odgłos dzwonów zbiegł się ~~[illegible]~~ i bronił i lał bez przerwy wodę na dalszy ~~[illegible]~~ blizkich domostw, bo inaczej poszedłby z dymem ~~kościół i~~ cały Niedźwiedź, nie wyłączając kościoła. Spalił się ~~dom murowany~~ w wyższej części dom murowany p. Konpińskiego, piekarza, i drewniany dom ~~[illegible]~~ piętrowy wraz z sklepem p. Frączyga, kupca. Szkody ~~[illegible]~~ po obu stronach ~~[illegible]~~ znaczne. Przyczyną ~~[illegible]~~ pożaru ~~[illegible]~~ nieostrożność ~~[illegible]~~, bo ogień ~~wybuchł w stajni.~~

Niemniej smutny wypadek, a podobny w swojej treści, zdarzył się w Porębie Wielkiej, gminie przynależnej do ~~parafii~~ Niedźwiedzkiej ~~[illegible]~~, ~~w dniu 18 b. m., w nocy ze środy na czwartek~~, mianowicie: Dwaj wyrostki, jeden dwudziesto-, drugi 24 letni, zabili ~~[illegible]~~ w nocy 28 b. m. ~~[illegible]~~ na drodze idącego z matką i siostrą do domu ~~[illegible]~~ młodego gazdę, Jana Kaczę. ~~[illegible]~~ Młodszy go uprzód, przyczaiwszy się, tłukł go po głowie sztachetą, a starszy potem uderzył go drągiem i zatarł mu czaszkę tak, że musiał wyzionąć. Powodem była kłótnia o tańce na „ograbkach". Zabity pozostawił matkę, ~~[illegible]~~ żonę i ~~[illegible]~~ drobnych dzieci. Obydwóch zabójców aresztowała ~~[illegible]~~ żandarmerya, wyma-

karny i ich śpiących w stodołach, zaraz po owej smutnej nocy.

Nakoniec do zanotowania pozostaje nie pocieszające, iż już proboszcz z Kiedrowszczyzny ks. Mongeer, przewodniczący kółka rolniczego, sprzedał sklep kółka wspomnianemu wyżej p. Füstlowi Traurigowi.

Gdo uwag

Mszana Dolna, 20 grudnia.

(Wybór wójta. Sprzedaż ~~sklepu~~ kółka rolniczego)

Wyższe, niż zazwyczaj, zainteresowanie budzi wśród tutejszych mieszczan wybór wójta, który się ma niebawem odbyć, od tego bowiem zależy kierunek, w jakim ~~się~~ będzie rozwój tutejszej ~~miasteczka~~ postępował: ~~[illegible]~~ czy ~~nie~~ nie stanie się miastem naprawdę, środowiskiem okolicznych wsi, czy też miejscowością o lichym wyglądzie, ni to wsią ni miasteczkiem, o pogmatwanych lub wprost rozbieżnych interesach ~~[illegible]~~ zamieszkujących ją ludzi. Dotąd wójtami bywali włościanie; ostatni, Jan Żabuz, został przez Radę powiatową usunięty od sprawowania „urzędu” z powodu nieporządków, jakie się przy lustracji okazały w ~~[illegible]~~ kasie. Tymczasowo ~~[illegible]~~ urzęduje włościanin, Józef Koterba, ~~[illegible]~~ jego pragnieniem jest wyborców ostawić ~~[illegible]~~ nadal na urzędzie? Wyborcy jednak z powodzeniem ~~[illegible]~~ się za wójtem ~~[illegible]~~ inteligentnym, który by rozumem swoim dawał gwarancję, że gmina w każdej chwili może ~~w nim~~ mieć odpowiedniego stróża swoich interesów, a zwłaszcza w tym czasie, kiedy spodziewana jest budowa kolei przez Myślenice ~~[illegible]~~ ku Węgrom. Temu zadaniu ochrony interesów gminy i dopomagania rozwojowi miasta może tylko podołać ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ktoś inteligentny, o dużym wykształceniu i charakterze prawym.

U
Ch
Che

Krąży tu pogłoska, iż przewodniczący Kółka rolniczego w Niedźwiedziu, ~~Ks.~~ proboszcz, Ks. J. Mrugacz, sprzedał sklep Kółka żydowi, ~~Süssle Tranzigowi [illegible] i nie~~ nie wezwawszy naprzód walnego zgromadzenia, i nie zapytawszy członków, czy się ~~[illegible]~~ zgadzają ~~godzą~~ na tę sprzedaż. Nie chce się wprost wierzyć, aby to miało być prawdą. „Kółko” założone zostało przez jednego z ~~[illegible]~~ księży celem zwalczania żydów, ~~[illegible]~~ miejscowych, głównie zaś owego Süssle Tranziga. ~~[illegible]~~ Sprzedaż ~~[illegible]~~ taka byłaby ironią, tematem do humoreski bolesnej, którą żydzi między „Kółka” pod kołem mogliby grywać w szabas na pociechę. Co ważniejsze, byłaby ~~[illegible]~~ zachwianiem

(byłaby) „Kółek" w okolicy [mniejszych] pograbianiu ze zarwe) powstać, bo przecież nikt po takich przykładzie nie śmiałby przedstawiać chłopom dobrodziejstw z powstania „Kółka". Odpowiedzieliby: „Po co? Po to, aby się na bośko Żyda zatoczyło?" I byłaby też strata ... [zgorszeniem ... chłopskich]. Spodziewamy się też, że to jeno wymyślona pogłoska.

X.

Szanowny Redaktorze!

Proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w jednym z najbliższych numerów „Głosu" korespondencyi, którą przesyłam w załączeniu. ... że jedynie wszelkie dobro i pożytek publiczny kierowały mną, aby pomieścić słów kilka w piśmie najbardziej u nas czytanem.

Nadmieniam: co do drugiej części korresp., faktem jest, iż pertraktacye o sprzedaż Kółka żydowi się toczą, (może ukończą się już sprzedażą) i słów tych parę może się przyczynić do oddalenia decyzyi a nuż to, choć niepewne, doczeka należytej wagi.

Z głębokiem uszanowaniem

Władysław Orkan

<u>Raut artystyczny</u>. ~~Dnia 15 bm. odbył się w sali hotelu~~ Na dochód „Czytelni zakopiańskiej" odbył się [w niedzielę] ~~dnia~~ 15 bm. w sali hotelu „Morskie oko" raut artystyczny, ~~[illegible]~~ koncert ~~[illegible]~~ znakomitych sił muzycznych i wokalnych. Zebrani miłośnicy muzyki i sprawdzili przeżyli [piękne podniosłe] wieczór ~~[illegible]~~ prawdziwe gody artystyczne. ~~[illegible]~~ P. Hock czarował (w szczególności tego słowa znaczeniu) swoją grą na skrzypcach, ~~sekundował~~ sekundował mu ze zrozumieniem podwójny kwartet, złożony z nadzwyczajnych sił jego orkiestry, prof. Skarżyński cuda wyprawiał na wiolonczeli – ~~[illegible]~~ wydawało się, że ten instrument duszę człowieczą żyje w jego ręku – p. Ładzińska, pianistka, wybrała takie utwory, w których ~~gdzie~~ wirtuozostwo ~~[illegible]~~ może święcić tryumf, miała też tryumf zupełny – a p.na Gordziałkowska śpiewała, jak ten ptaszek ~~[illegible]~~, od Boga tym talentem obdarzony, aby dusze ~~zachwycać~~ słuchaczy ~~zachwycić~~ porywać, zachwycać; było w jej śpiewie to pierwszeństwo polne, niezalatana rutyną [bezdomną] ... Słowem – ~~zespół był wspaniały, i program taki bogaty, który~~ zespół sił wyborowych, i program tak bogaty, jak ~~[illegible]~~ rzadko w jakim koncercie, tembardziej, że każdy z artystów, wywołany zachwytem słuchaczy, musiał dodawać wiele ponad program. Powszechnie też mówiono, że Zakopane dotąd nie słyszało tak wspaniałego koncertu.

Zakopane... istotnie w gruncie bogate swych osobistych sprawach zakopiańskie. Mimo ~~tak~~ przewrotnego drugich sił, mimo tak ~~[illegible]~~ bogatego ~~programu na sali~~ (mimo wszystko tak pięknego celu) znalazło się zaledwie kilkadziesiąt osób. Czemu to przypisać? Zapewne, wiele osób chorych, ~~[illegible]~~ wyróżnionych, które nie mogły przybyć, mimo chęci. Ale pozatymi

~~po~~ przebywa tu wiele zdrowych i porządnie zdrowych.
Mimo to – ~~sala pustkami~~ sala pustkami świeciła. Po
części musi sobie winę przypisać Komitet, który,
zamiast ~~w~~ naznaczyć wstęp (w takiej) [illegible] sali, aby mogła przyjść
młodzież i rękodzielnicy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ogółem ludzie (mniej niż) ~~[illegible]~~ zamożni
wstęp zapowiedział dość stosunkowo wysoki, [illegible]
zwrócił się ~~[illegible]~~ (pretensyonalnie) do ~~[illegible]~~ „Towarzystwa"
tutejszej tak zw. (pseudo-) arystokracji, dla której w Zakopanem
istnieje ~~w Zakopanem~~ tylko jedna (szlachetna) ~~godna~~ instytucja – ~~[illegible]~~ Zgromadzenie O.O. Jezuitów.
Komitet wyłożył zapewne z tego
~~[illegible]~~ utartego (zdania), ~~a[illegible] zdanie~~, że:
arystokracja nie zajmuje się w prawdzie sprawami
społecznemi, ale za to ~~[illegible]~~ pielęgnuje sztukę,
zna się na niej, i ~~tak~~ z całem zrozumieniem oddaje
hołd pięknu. ~~[illegible]~~ Zdanie to
zgoła ~~[illegible]~~ błędne lub fałszywe.

Ci ludzie są: niezdolni do odczucia wrażeń (na punkcie sztuki grubiańscy) –
te (biedne) dusze ~~damskie~~, dewocyjnie (wstrętne) prawione – ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, dla których
~~wyrocznią~~ we wszystkich sprawach wyrocznią jest
jezuita – ci ~~[illegible] dekadenci (w [illegible] tego
słowa znaczeniu), dekadenci~~, dla których jeden
kodeks istnieje: „Wypada – nie wypada", że
niedołężne dusze w pomysłach ~~[illegible]~~ głupich
konwenansów – jakie ~~u ludzi~~ one, mogą coś
~~[illegible]~~ głębiej czuć, czegoś pragnąć lub czemuś ~~[illegible]~~
się zachwycać! U nich, jak życie powierzchowne,
płytkie, tak i dusze. Ci ludzie potrafią się bawić
na „Weselu", jak na ~~[illegible]~~ ne farsach [illegible],
lub na cyrkowych widowiskach. W nich już nic
nie drgnie, bo umarło. To są prawdziwi (w całym
[illegible] tego słowa znaczeniu) dekadenci. I takich
ludzi posądzać o melomaństwo! (~~[illegible]~~ ten jeden)

Dla Komitetu będzie to nauką. Dla nas jest tylko
potwierdzeniem naszego o ~~[illegible]~~ tych biednych ludziach
sądu.

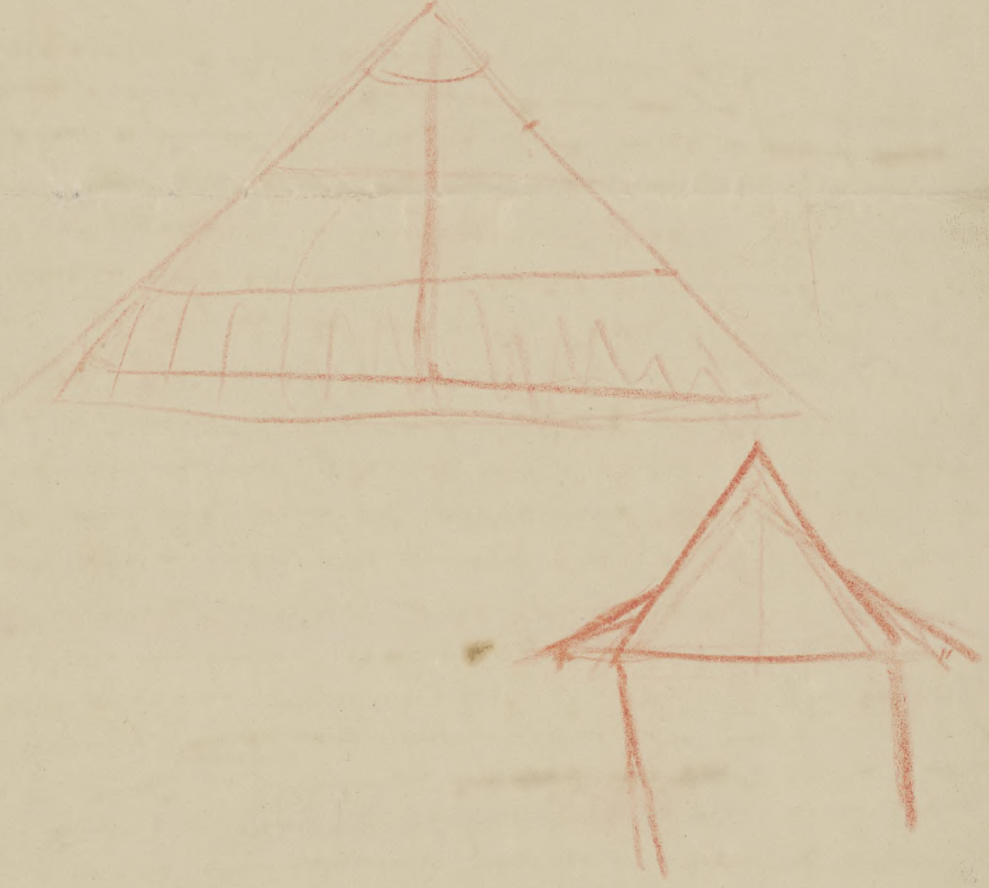
Ci ludzie są niezdolni ~~aż~~ do odbierania wrażeń, na punkcie odczuwania piękna gruboskórni. Szydzić, jak mówią o literaturze! Chłopczyk by się rumieńcem oblał ~~się~~ po [sam] [illegible]. ~~To i tak To Toż to~~ Te biedne dusze, dewocyę [wszystkie] ~~[illegible]~~ niepoprawione, dla których we wszystkich sprawach wyrocznią jest plotka, dla których jeden kodeks na ziemi istnieje: „wypada lub nie wypada”; te niedołężne dzieci, w powijakach głupich konwenansów — jakie one mogą coś głębiej [od]czuć, czegoś pragnąć lub czemś się zachwycić! U nich, jak życie powierzchowne, płaskie, tak i dusze. Ci ludzie potrafią się bawić na „Weselu”, jak ~~i~~ na farsach Coquelina, jak na arcydziełach cyrku! W nich już nic nie drgnie, bo umarło. To są prawdziwi (w ścisłym tego słowa znaczeniu) dekadenci. I takich ludzi posądzać o melomaństwo!..

Dla Komitetu będzie to nauką. Dla nas ten ~~jeden~~ z przykładów ich „zamiłowania ~~z [illegible]~~ ~~[illegible]~~ sztuki” jest ~~tylko~~ [nowym] dowodem ~~po~~ potwierdzeniem naszego o tych biednych ludziach sądu.

V/2 To też, jak ~~mówiono było zgody)~~ ~~już~~ przewidzieć, „towarzystwo” ~~[illegible] nagle~~ całe zastąpiło nagle z iście trzodną solidarnością.

Władysław Orkan.

Pomór



Zakopane (Ostatni akt dramatu)

~~Znać dramat Ibsena „Wróg ludu"~~

Przed oczyma naszemi rozegrał się dramat ~~nie pisany i nie [illegible]~~ – gdzieby wcześniej o lat kilkanaście możnaby przypuścić, że z ~~niego~~ Zakopanego ~~[illegible]~~ brał Ibsen wzór do ~~swego~~ swojego dramatu „Wróg ludu". W ostatnim akcie ~~[illegible]~~ uroczyście (?) ~~[illegible]~~ namiestnik-zamo-[illegible]. Dr. Stockman – Jandzewski może ~~[illegible]~~ z dumą powtórzyć: „Najsilniejszy ten, kto sam stoi!" ~~[illegible]~~ (Końcowe słowa dramatu) Choć ~~[illegible]~~ od Stockmana Jandzewski a tyle ~~[illegible]~~ [illegible], że ~~[illegible]~~ po jego stronie stoją wszyscy uczciwsi ludzie w Zakopanem.

[Całe ~~[illegible]~~ dzieje tego dramatu znajdą] Czytelnicy, którzy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w „Bagnie" Witkiewicza, ~~[illegible]~~ tam odczytamy interes, sięgnął się naszą społeczną [illegible]; tu tylko dla zrozumienia „ostatniego aktu" krótko podamy treść poprzednich.

St. Witkiewicz „Bagno" ~~Lwów~~ nakład Tow. Wydawn. Lwów 1902.

Jedyne osoby: Dr. Chramiec, właściciel zakładu, i Dr. Janiszewski, lekarz Stacyi Klimatycznej w Zakopanem.
W gruncie...

Gdyby
Zakopane

Gdyb Gdy Gdyby

y Zakopane

i Dr. Janisz Zakopane
Zakop Janiszewski

Poręba w. 24/I 903

Zakopane

Kochany Stasiu!
Zaczem Ci wyżej nie napiszę przy jakiejś ciasnej - domowej: niczego tam mam jeszcze, bo słaba - nie bardzo wprawdzie

57

88

6

„Z Bantowej."

I.
Refleksya w sam czas

„Boże Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych nie-wiernych żydów, jeżeli nie jesteś wyłącznie semitofilem — Kapnij i na mnie kęsem łaski; pozwól, iżbym kiedyś wszedł do jakiej rodziny dyrektorskiej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń!.. Nie jestem przecież gorszy od tylu innych, którzy przy tym rożnie Delikatny kawał pieczeni mieli."

Przez wiele lat tak Pana drzeczyłem — ale gdym się dowiedział, że także i wyższych urzędników zięciowie, ten chleb, chwaląc go sobie, smacznie zajadają — zacząłem prosić:

„Panie! Jeśli doprawdy wiesz o każdym szczerym robaku — daj mi, iżbym został zięciem sekretarza Floryanki. Widziałem chłopców, którzy flaszki myli po sklepach i obfite kapnięcia w oficynę od subiektów dostawali; a on, jeden mąż, córki im swoje za żony dawał, a urzędnikami ich we Floryance porobiwszy, uczył ich inne w awansie przeskakiwać. I umarł mąż ten, a długo jeszcze długo Floryanka posag za córki sekretarskie onym zięciom spłacała. A żyli owi zięciowie nie wedle Twoich przykazań — Panie! Obżarstwo im, łakomstwo i pijaństwo z brzuchów widniały i dumni byli w pysze niezmiernej i pewnie nie — w wielkiej żyli czystości."

Potem widziałem osobniki, co w czterech leciech karyerę robiły, jakiej inszy „asekurantsmann" przez czterysta lat zgoła nie zrobi. A były te osobniki pomocnikami męża, który zastępował onego — sławnego sekretarza.

Długo nie widziano —, przecz one tak w górę jadą, aż raz „res luce clarior facta est."

Pewien — wszedłszy do przybytku mądrości asekuracyjnej, co się sekretarjatem zowie — zobaczył one osobniki, jako wazeliną nasmarowane, giętkość posiadłszy, szpetnie sekretarzowi w... lazły.

-/-

30.4 / 14 0,4 = 4.80 gul.

A dowiedziawszy się o tem, błagałem Pana, by mnie już nie przyczepiał ani do dyrekcyi, ani do sekretaryatu, ani do żadnej rzeczy, która Floryanki jest.

A-ha!..

42/84

Wysoki c.k. Sąd krajowy

w/ Krakowie

do L. 45532/95

Antonina z Bettów Goldfingerowa w Krakowie do rąk D-ra Józefa Betta adwokata w Krakowie

za przystąpieniem:

Anny Bett w Krakowie wdowa, oraz D-ra Józefa Betta adw. w Krakow

składa kwotę [illegible] w książeczce pow. Kasy Oszczędności w Krakowie N. [illegible] dotąd pozytku i prosi

o intabulacyę za własnie ke 31/40 części realności l. 8 Dz. VIII w Krakowie położonej l. wl. 1404 objętej, [illegible] brana na Ignacia Betta własnej i

o wykreślenie prawa zasta[illegible]

Jerzy Bulewski – właściciel dóbr Przeworsk

A p. Witkowice

Herman Cień de Lindenwald

Prezes Rady pow. [illegible] Rady

Władysław [illegible] w Krzach.

Cyprian Gołka w Białej

Cyprian Pollak w Czernyniu

Kazimierz obywatelskie w Żywcu

Kazimierz wspólnicze w Żywcu

Kazimierz obyw. w Mszanie Dolnej

Michał Rajczik namiestnik w [illegible] pod Witkowicami

Szkoła Sztuk Pięknych

Jana Bukowskiego i Wł. Tetmajera.

W niefortunnej chwili, bo w czasie powszechnego zajęcia umysłów przez głośne echa minionych wyborów, zabieramy głos, aby zwrócić choć trochę uwagi na wypadek doniosłego znaczenia dla kraju naszego, na żywy objaw sił drzemiących w narodzie niewolnym.

Oto w Krakowie z dniem 1go października b.r. zostanie otwarta szkoła sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet. Otworzą ją i będą prowadzili własnymi siłami artyści: Jan Bukowski, Włodzimierz Tetmajer.

Głównym celem Szkoły: wyrugowanie przemysłu obcego i zastąpienie go swojskim, artystycznym, wyprowadzonym z motywów ludowych.

Jakże wszechwładnie w miejskich domach rozpanoszyła się tandeta niemiecka! Gdzie okiem, wszędzie się rozpiera. Ani jednego kąta dla wypoczynku znużonych oczu. Wszędzie szablon ohydny, okropieństwo smaku. I za to ludzie dobrowolnie płacą. Rzucają się na podłe niemieckie wyroby. Bo, żeby te przynajmniej miały cechy sztuki. Ale nie, ordynarne jarmarczne roboty, którymi nas zalewają spekulanci szwabscy, licząc na barbarzyństwo umysłów u nas. I nie zawodzą się w rachubie. Polak wszystko kupi, co się zaświeci, zabłyszczy i taniością zwabi. A taniość to pozorna, jak się okazuje w zestawieniu z wartością prawdziwego dzieła sztuki. Pieniężna arystokracja sprowadza wprost z zagranicy potrzebne wyroby, mniej zamożne mieszczaństwo naśladuje tamtą w urządzeniu domów swoich, kupując meble w składach, które znowu naśladują zagraniczne wzory, jeżeli nie są filiami wiedeńskich przedsiębiorstw. I tak to przemysł polski kwitnie. Taki pan Meier, obywatel wiedeński z przedmieścia, czułby się tak w mieszczańskim domu u nas, jak u siebie. Te same kanapy, łóżka, dywany, obrazy... Znalazłby nawet secesję, której się w Wiedniu każdy pies opatrzył, a która u nas „nowością" pociąga. Dość, że do dziś dnia nasze społeczeństwo następuje podług zagraniczne wzory, nie umiejąc widzieć piękna w niedalekich, swoich...

Gdzież są te wzory swojskie? Gdzie to bogactwo, któreby mogło zastąpić rozmaitość obcych? Są, najprzód w chłopskiej chałupie... Tak, moi panowie. Szlachta nie miała czasu myśleć o przemyśle, mieszczaństwo było zajęte przemysłem praktycznym, a chłop się w wolnych chwilach od poddaństwa bawił... Dłubał se dowolnym czasem, robił stołki, stołki malował, skrzynie, szafy, ozdabiał komody. I tak wydłubał polską sztukę stosowaną. A jakie jej bogactwo – dość powiedzieć, że z jednych ornamentów na skrzyniach, rozprowadzając motywy, możnaby odmalować kościół i jeszcze kaplicę przy nim!

Niewyczerpanie mamy wzorów dość – na tkaninach naszych. Całe bogactwo kwiatów, powiślanych? ... Wyspiański już pokazał ich piękno prawdziwe.

Te motywy i wzory mają wprowadzić artyści inicjatorzy do wszystkich działów artystycznego przemysłu i uczynić przemysł ten prawdziwie swojskim, zasługującym na nazwę sztuki pięknej. Cel wspaniały, zrodzony z ukochania piękna i z mądrego szczerego patriotyzmu.

Jak na wszelki obyczaj u nas wpływa kultura europejska, tak i w zagadnieniu [illegible] zewnętrznym życia pomocnikiem jest naczelnym „inteligentowi" i przeciętnemu jego doradczynią. Ale to nie kultura! Ta, która w Anglii wychowuje dzieci, rozwija ich dusze przez piękno, zrozumiałe dla wyobraźni, która w Niemczech prowadzi chłopów przed arcydzieła [illegible] i pokazuje im najwyższe szczyty ducha ludzkiego... Nie! To [illegible] dział kultury! Mętny i brudny zlew, który przez wszelkie rynsztoki do nas płynie.

Ohyda nas otacza zewsząd. W życiu publicznem i rodzinnem gnojówki i bagna. Cała orgia pokraczności święci sabat wielki. A my jesteśmy po ścianach [illegible] brzydoty, które wstrętem napełniają oczy nie dość [illegible] ślepe. Przyjdzie chyba do tego, że dusze wrażliwsze na piękno potrzą się od wyziewów, [illegible] podobnie jak w tym [illegible], [illegible] budynku, gdzie społeczeństwo [illegible] wystawia [illegible] swoi. [illegible] Ostatnie czasy Barnum-Bejley i jego wielkie [illegible]. Dziś jeszcze można uciec od niektórych środowisk, ale ci, co muszą w niem pozostać — prędko przechodzą prawdziwe... Krwawią się, jak ptaszyna w klatce, póki im [illegible] starczy. I nie zgrzeszę, jeśli powiem, że w wielkiej mierze do zdenerwowania dzisiejszego człowieka przyczyniają się dom — salonem, bez ludzi. Wstaje rano, niech dzień piękny, mógłby choć w [illegible] mieć pogodną twarz. Ale spojrzał na ściany, na ohydny szablon — już w oczach [illegible] brzydki... — Nie! w takim pokoju żyć.... Niejedna matka nie wie, ani nie przypuszcza, że odstraszyła konkurenta meblami... takiemi, kosztownemi zapchanemi meblami.

Życie nie jest radością (o, rzadko!), ale można je uprzyjemnić pięknem. [illegible] przyroda posiada dla oka [illegible] cząstkę piękna. Kto nie może żyć z przyrodą, powinien się otaczać przyjemniejszemi jej wyobrażeniem. A zaś wyobrażeniem przyrody jest sztuka prawdziwa. Jest ona [illegible] na [illegible] [illegible], która wymarzy w smutku [illegible] artysty. Jak mało ocenia wytworność na przedmiocie pięknym! Niech to będzie nawet szafa. A takiego wytchnienia potrzebuje człowiek, związany życiem w mieście, który nie może przez okno popatrzeć na bór leśny, ba chyba na mur zczerniały przeciwległych domów, ozdobiony gzymsami niemieckich koszarni. Milszym jest oku widok swojskich chałup, niż obcych hoteli z banią. Milszym też sto razy widok polskiego [illegible], niż [illegible] [illegible]. Stąd przemysł swojski choćby dość prosty, będzie dla oka milszym, niż zagraniczny. A będzie nim to, niezależnie od wszelkiej swojszczyzny, czego tandetnie nie staje, mianowicie: sztuką prawdziwą i piękną.

Kiedy więc polak, co się do inteligencyi przyznaje, już choćby nie z „patryotyzmu", do którego apelują swat swoisty towar, ale dla własnego dobra i pożytku powinien, odtąd, o ile go stać, zamawiać wytwory przemysłu artystycznego w Szkole sztuk pięknych Bukowskiego lub nabywać je wprost od Komitetu, który się ma zajmować ich wystawą w salach Muzeum narodowego. Niedługiego czasu trzeba, aby się „polskie domy", zamieniły w prawdziwie polskie. Trzeba energii i dobrej woli i „gorącej chęci" a wszystko będzie dobrze.

W końcu dla objaśnienia interesowanych: Celem Szkoły będzie takie ustatkowanie środków do życia przez fachową naukę, pośredniczenie w sprzedaży wyrabianych przez uczennice przedmiotów na korzyść tychże uczennic. Szkoła dzieli się na dwie części: a) Szkoła sztuk pięknych,

[illegible] nauką rysunku i malarstwa i szkołą przemysłu artystycznego. W zakres pierwszej wchodzi nauka rysunku i malarstwa z natury (studyum z modela w pracowni i na powietrzu, oraz pejzaż, wykonywane olejno, akwarelą i pastelą). Nauka trwa przez cały dzień tj. 4 godziny rano i dwie popołudniu, prócz tego w zimie rysunki wieczorne. Szkoła przyjmuje uczennice, które w szkole sztuki przemysłowej będą się uczyć ogólnych zasad rysunku, a w drugim dziale zastosowania tej umiejętności do przemysłu art. Szkoła przemysłu artystycznego obejmować będzie: Inkrustacye (wykładanie) w drzewie, formowanie w blasze i masie perłowej, zastosowanie tegoż np. do mebli, witraż (naukę komponowania malowania na szkle), litografię artystyczną (naukę nowych technik, malowanie i ryc. wprost z natury na kamieniu itd.), haft (naukę wszystkich technik haftu i komponowania), malowanie emalią, malowanie na porcelanie, wyroby w blasze, wypalanie w drzewie, skórze i polerowanie, malowanie materyi (batiks), drzeworyt, wyrób papierów przeróżnych, malowanie dekoracyjne itd. Prócz wymienionych przedmiotów szkoła uczyć będzie robienia i komponowania winiet, etykiet, inicyałów, ozdób książek, kart tytułowych, pocztowych itp. przedmiotów zastosowanych do codziennego użytku. Prócz tego odbywać się będą wykłady teoryi sztuki, anatomii, stylów itd. Opłata szkolna wynosi za cały dzień miesięcznie 30 koron, za pół dnia 20 koron. Zapisy odbywają się począwszy od 1go września w lokalu szkoły przy ul. Jabłonowskich 1. 22. w Krakowie.

Szanowne panie, które się nudzicie, nie mając wzorów z nieba i urozmaicacie „edukacyę" swoją romansami... szkoła otwarta!

—

I. Zabawy dekusów (bal-impresya)
II. Tryumf głupoty. (danserny)
III. Targ na pennu dom. chorych
IV. Korona cywilizacyi. (odznaczyć rodzicielę)
VI. Przyczyny upadku etyki i zdziczenia
VII. Reformy.

Karnawał

„Sprzedaj konor, zastaw drugą —
A ja na bal pechał muszę!"

I

(Bal dobroczynne) [zabawy]

„W miasteczku M.N. odbył się bal dobroczynny na rzecz zaniem p. X.Y. na głodne dzieci. Czysty dochód 2.000 koron". Tyle krótka wiadomość w kronice. Nareszcie! Dwa tysiące! Toż raz dopiero raz w życiu najadą to ubogie dzieci! Poczciwe nasze panie! Jakie one mają dobre serce! Jak one się garną, co przyczyniają do otarcia łez biednym i osieroconym… Niedowiarki powiadają, że kobieta jest wszechmocną kierownicą, ono w czyj dłoni, Tronu nad wszystkiemi władzami myślą… Jest to anioł dobroczynny i pocieszycielka nieszczęśliwych… Gdzie stąpi — kwiaty zakwitają… Gdzie spojrzy — wiosna się urodzi… litość w jej oczach i białą rosą świeci, współczucie morzem spływa jej serce… Niedarmo wieki nazwały ją matką miłosierdzia. Poeci i ludziści godności jej stawą w pokorze swego ducha, klękając u jej stóp. I mnie samemu tylko drży, gdy piszę wprost… z oburzenia! Nie mogę jeszcze wyjść z podziwu nad wielkością uświęconego przez całe społeczeństwo kłamstwa… Ta prosta wzmianka, powyżej, uderzyła mię i wywołuje wprost przez szereg lat spiętrzonego w sercu oburzenia. Nie mogę milczeć, bo sam mię wprost zdumiewa milczenie, a nawet ciche przytakiwanie kłamstwu ludzi skądinąd wysokiej uczciwości. A kłamstwem jest pożyteczność „dobroczynnych" zabaw, kłamstwem nazywanie ich dobroczynnemi — bo one są złoczynne. Gdyby z dochodów prostytucji (tej prawdziwej hańby ludzkości) wystawiono świątynię społeczeństwo — czyżby ono przyjęło ten dar? I uszanowało dobroczynność istot, które się przyczyniły do wzniesienia onego gmachu zatraceniem swojego człowieczeństwa?! Bo cóż są te bale „dobroczynne", prostytucya w różnych odmianach, jeśli nie ciał, to umysłu, zatraceniem etyki ludzkiej, zatraceniem piękna bożego wszystkiem, co zowią, pierwotną, czystą naturą człowieka, bagnem, w którem się kąpią z rozkoszą dusze płaskie, a jeżeli nie dosięgają dna, to jedynie dlatego, że są na widoku wszystkich. I ubóstwu za to przypada po wierzchu, idyotycznie rozebranie. I z takich źródeł mają pić spragnione, głodne dzieci?! Podłe to społeczeństwo, co je rodzi na nędzę i głód, a potem je karmi trującą resztą wszystkich ran i powiada, że dobrze czyni — bo tak nakazuje etyka Chrystusowa. Nic dziw! W najlepszych oświeconych społeczeństwach sprzedaje się (też) pocałunki — dla dobra nieszczęśliwych… (Nie! dla własnej przyjemności!) Po co to kłamać? Po co nazywać jarmarkiem na odpusty, których sprzedać gdzieindziej nie można, licytacyi dobra publicznego… Zarzucą to ci w dalszym ciągu.

O… dodam: Powie ktoś, komu to „dobro publiczne" istotnie leży na sercu: „A niech przyjdą dochody skądbądź, byle były!" Urządza się rauty, bale publiczne na głodnych, na oświatę etc… Pretekst! Gdyby im rzeczywiście głód i oświata głodnych leżały na sercu, toby się bawić nie mogli!… „A cóż?" — powie mi inicyator — „Głupcy mają przyjemność, a głodni chleb." O nic więcej nie chodzi! Zapewne! Wy, co mówicie tak, nie czujecie kłamstwa w swoich słowach. Jesteście mniej winni chociaż, grzech wasz największy, bo owocem tem swoim usprawiedliwiacie ohydę.

Jałmużna, w jakiej ona jest formie, jest wstydem …rodactwa, jest też dowodem, że społ… …to nie

tylko
~~zna~~ znać (słowa przetego z ~~jest~~ bu[illegible]ość, nie nie na ~~[illegible]~~ nawet pojedyn ćwiartki ~~[illegible]~~
„zwierząt gospodarce... A jeśli ~~[illegible]~~ płynąca z mętnych źródeł, gdzie dachy
społeczne pierzą, ~~[illegible]~~ jest tego spodziewać się ~~[illegible]~~ pańbę! Chce się nieszczęśliw
bawić — niechaj się bawi! I niech dla siebie składki ze służącymi
nocnymi obraca, bo jest bardzo, bardzo biedne na ciele i umyśle...
A jak nie widzi swojego ubóstwa — może wspaniałomyślnie ulży
nić „duszy” ~~[illegible]~~ wodnikom niedołęgom... a ~~jak~~ w tem ~~[illegible]~~
~~[illegible] oddaje to [illegible] [illegible] z towarzystwa~~ — [illegible]
~~[illegible]~~ niech urządza nowe bale w nieskończoność! Ci kobiety
rowie-danserzy, jak osobny fizyczny popadają, matki córek na
wydaniu porywają z nudów ~~[illegible]~~ hipopotamów ojców apoplekty
powstrzela, ~~a [illegible]~~ ciotki ~~[illegible]~~ wytrwale i wytworne ~~[illegible]~~ „[illegible]”, a
wrócą się lubujące w tem zagonie rozumienia w ptaszy... Z pewnością wtedy
będzie lepiej „głodnym dzieciom”. A w każdym powietrzu się odezwie
[illegible] prowodyr: dobre, szlachetne, zacne” panie! ~~Dające powietrze [illegible]~~
powietrze dla owych „głodnych dzieci”
~~[illegible]~~... To ~~bardzo niewiele~~! ~~Czyli~~ „Poświęciło się” dla dobra publicznego... To przecież i tak niewiele! Wierzycie w nieśmiertelność duszy?
No więc o cóż chodzi?

Fr. Smreczyński.

„Głos Narodu" —
Wł. Kosiakowski —
Brat —
Emil. — „Djabeł" —
Jarosz —
Tygodnik illustr. „Prz"

10

Dziś piszą rozpraw z naszej niwy nauczycielskiej, jedni ~~[illegible]~~ wychodzą ze ~~stanowiska~~ obecnego wcale nie pozazdroszczenia stanowiska nauczycieli ludowych, drudzy zaś patrzą ~~[illegible]~~ z góry, czyli niejako wyżej ze sfer rządzących. Ja zaś powiem to — co oku mojemu ~~podpada~~, jako ubocznemu obserwatorowi, podpada. —

Znaną jest krytyka stanu naszego ludowego ~~[illegible]~~ nauczycielstwa (w ogólności bardzo rzecz) — ja również i opieszałość Sejmu Krajowego w sprawie załatwienia [...] cząściowego stanowych żądań nauczycieli. Ale też na nic się nie zdadzą ~~ciągłe~~ same tylko skargi i wyrzekania na biedę (jak to czyni organ nauczycielstwa „Szkolnictwo") bez podawania na nią lekarstw, któreby jej choć w części zaradzić mogły. Mogą tylko rozgoryczać jeszcze bardziej i tak już wyrzekających nauczycieli, zniechęcać do pracy, do życia — oddalać ich od tego szlachetnego, choć niepopłacającego zawodu — zamiast pociągać do niego. ~~Natomiast~~ Czytając „Szkolnictwo" zdaje się — że już chyba nie podobna sobie wymarzyć większej nędzy, jak wśród naszego nauczycielstwa. | Tak przecież nie jest. Znam wielu nauczycieli, nie wszyscy są tak biedni jak ich przedstawia własny ich organ, ~~[illegible]~~ ~~którzy kiepsko stoją materyalnie~~ jeśli o życiu wykwintnem, ani mowy być nie może, ale jest przecie znośny byt, jakiego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w innym zawodzie ~~[illegible]~~ dla przeciętnego śmiertelnika.

Natomiast pod względem materyalnym kiepsko stoją ci, którzy bez jutra żyją, lekkomyślnie zaciągając długi; ~~[illegible]~~ te które całą pensyę mieścinną — i z czego tu żyć?…… ~~Powodem zaś tego~~ Zdarzają się fakta i często — że nauczyciel odebrawszy pensyę w urzędzie podatkowym — przegra ją w karty ~~ze [illegible]~~ ze szczęśliwszymi miasteczka i bez centa wraca do domu, przeklinając życie i cały zawód nauczycielski. | Pośrednim zaś powodem tego jest, zastój umysłowy że się tak wyrażę u naszych nauczycieli. Skończywszy studya, idzie nauczyciel na wieś — i ~~o sobie już~~ nie oddany tylko zajęciom nauce dziatwy o sobie zupełnie zapomina — nie kształci się, a przecież człowiek mający prawo nazywać się „inteligentnym" — musi iść z biegiem czasu. „Kto stoi — ten się cofa." Odpowie kto: jakże nauczyciel może się kształcić, gdy nie ma funduszów, ani czasu do tego?…

Rzeczywiście, że nie wielkich na to kosztów potrzeba — w każdej prawie okolicy są czytelnie, biblioteki lub prywatnie, ~~[illegible]~~ gdzie można książki wypożyczać, a czas zawsze się znaleść musi — jeśli to wieczorami, jeśli to w dniach wolnych od nauki. Ileż to czasu zabija się przy kartach lub kieliszku w tych nieodstępnych towarzystwach naszych kawalerów-nauczycieli!… Nie mają innych zabaw, gdy się zejdą — bo o czem będą mówić?…… ~~A wiemy przecie o tem, że ludzie~~ A jako ludzie więcej umysłowo ~~pracujący~~ rozwinięci — ~~[illegible]~~ znaleźliby masę tematów do omówienia z każdego pola — i umysł by się kształcił w dysputach i artystyczne zadowolenie wynieśliby z pogawędki zamiast i owego niewyspanego głupiego stanu, który się w języku pisanym „kacem"

F. ks. S.

Dziś

mer"zowie. Dowodem zaś, że pod względem umysłowym nisko stoją nasi nauczyciele — jest choćby ten fakt, że to organ ich „Szkolnictwo" — zamiennie prawie tylko zażaleniami wypełnia szpalty; brak zaś w nim artykułów naukowo-literackich, obrazków z życia nauczycielstwa itp., któreby przecież tak poważne grono nauczycieli samo powinno dostarczać. Toż nie dziw, że sam prawie Redaktor wypełnia to czasopismo — i nie dziw, że skargom tylko otwarte ma usta, bo jako intelligentny przewyższający wielu swoich kolegów, sam zarył się w gorzki chleba pedagoga, a przeszkody ciągłe i szykany osób rozgoryczyły go do reszty. Widzi więc tylko ową nędzy stronę a nie chce spostrzec wady w samym nauczycielstwie i tępić jej właśnie dla dobra jego.

Com powiedział powyżej — nie odnoszę tego do całego nauczycielstwa tendencji, że [illegible] dobrego. A i to zaznaczyć trzeba, że stosunki w nauczycielstwie w różnych powiatach są różne. I tak naprzykład w krakowskim lub chrzanowskim okręgu — daleko lepiej się one przedstawiają, niż w limanowskim lub sądeckim. To też głównie ja te ostatnie mam na myśli.—

mówiąc:

Jest jedna rzecz, któraby mogła wyrwać tych ludzi z apatyi i zachęcić do pracy, — myśli konkursy..

Gdyby naprzykład Rada szkolna — Krajowa [illegible] wydział — ogłosiła konkursy specyalne dla nauczycieli z dziedziny naukowo-literackiej, lub czysto pedagogicznej, gdyby oznaczyła nagród parę odpowiednich, jakżeby to była zachęta dla nauczycieli!....

Każdy studyowałby odnośne podręczniki i dzieła o kwestyi, na której temat konkurs oparty, [illegible] rwałby się do roboty!... Dalej idąc — konkursy mogłyby być dla każdego okręgu specyalnie ogłaszane!..... Czas ogłoszenia — z końcem roku szkolnego — podczas wakacyi chwile wolne i sposobne do takiego zajęcia..... Nie wiem czy już myśl była rzucona przez kogo — poddał mi ją następujący fakt:

Spotykam nauczyciela, (z głębokiej prowincyi) który ma zamiar udać się na czas wakacyi do miasta w celu otrzymania jakiej pracy u adwokata...

pytam dla jakiej przyczyny, chce ten czas odpoczynku obrócić na tak nudną, a niepopłatną pracę?..

Bo nie mam co robić — odpowiada —

„Okolica cudna — mówię — wycieczki można urządzać..."

„Cudna — odrzecze — dla letników, ale dla tych, co tu cały rok siedzą, to wcale nie przyciągająca... żeby to można czas jakoś zabić? ale jak?.. chyba przy kuflu siedzieć — lub położyć się na strychu i przespać jak nietoperz zimę —..."

Czytać mi się prawie nie chce — bo i na co?.. albo to ocenią!..

Honory dla „swoich”.

Przy nadawaniu doktoratów honoris causa, Rusinów zupełnie pominięto. ~~Jak partya, rządząca jeszcze w kraju~~ Nie dziw. Ta sama partya, co kieruje wyborami w Wschodniej Galicyi ~~co niedopuszcza [illegible] żądań, bratniego ruskiego narodu, co nie ma [illegible]~~ co spycha na drugi plan cały ruski naród, wywołuje rozdrażnienie, rozbrat i nienawiść – ta sama partya, ~~obsia~~ rządząca jeszcze w kraju dzięki głupocie, niecności i nieświadomości ludu, obsiada ~~katedry wszechnicy~~ wyższe szkoły, zajmuje katedry i ~~urządza kostiumowe jubileusze~~ rozdaje doktoraty ~~według swojej woli… według partyi [illegible]~~ każdy wie, honorując „swoich”. Wiadoma rzecz. Nie ma w nich ludzi: ~~Chmielowskiego, Prusa, Konopnickiej~~ Jeża, Prusa, Chmielowskiego, [illegible] którzy są też obok „swoich” ludzie bardzo mali. Nikogo to ~~nie dziwi~~ z nas nie dziwi i ~~nikt się do tego~~ każdy ich honorami dałby ~~sobie wypchać~~ sobie ściany obić – od tyłu.

Naród ruski bez tych drobnostek z łaski partyjnych głów może się pięknie ładnie obejść i ani by się śniło komu wojować o głupstwo, gdyby nie to, że ~~sobie~~ między sobie ktoś pomyśleć, iż stan nauki ~~ruskiej~~ u Rusinów kiepsko się przedstawia.

Obaczmyż, czy tak istotnie.

Rusini mają we Lwowie „Towarzystwo Naukowe imienia Szewczenki”, które rocznie wydaje około 300 arkuszy druku naukowych stałych publikacyj nie wliczając innych, i skupia w sobie prawie wszystkie wybitniejsze naukowe siły ~~do~~ Rusinów. Z pośród dużego grona ~~[illegible]~~ uczonych daleko sławnych nazwisk wymienimy tylko parę, ~~chyba~~ a te wystarczą. Oto np.:

Antonowicz, proff. uniw. w Kijowie, członek licznych naukowych towarzystw, autor wielu dzieł histor., pracownik w archeologii po wszej ziemi znany.

Wołkow, współred. paryskiej „l'Anthropologie”, członek antropolog. Towarz. w Paryżu i geograficznego w Petersburgu, autor kilkunastu cenionych prac. („Les dolmens de l'Ile d'Yeu” – „La fraternisation en Ukraine” – „Variations squelettiques du pied chez les Primates et chez races humaines” itd.)

Franko, którego utworów naukowych i świetnych ~~najpoważniejszych~~ nazbierało się tyle, że same ich tytuły zajęły zwyż 100 stronnic druku w specyalnym katalogu, wydanym

w czasie jego 25 letniego jubileuszu
lit.-naukowej działalności.

Werchracki, którego liczne rozprawy
naukowe rozsiane są po rozmaitych wy-
dawnictwach, nie wyłączając Sprawozdań
Komisyi fizyograficznej Ak. Um.
w Krak. Zdobył sobie imię dobrego
slawisty, drukując w „Archiv für slav.
Philologie" liczne lingwistyczne prace.

Horbaczewski prof. uniw. w Pradze,
członek Rady sanitarnej Królestwa czeskiego,
autor 22-óch medycznych prac niema-
łej wagi.

Puluj, proff. techniki w Pradze.
Sporządził regulatory przyrząd telefo-
niczny, elektryczną lampę bezpieczeń-
stwa, otrzymał patent na swój sposób
karbolizowania węglanych płytek do
żarowych lamp. Przyrząd jego, służący
do ~~[illegible]~~ oznaczenia mechanicznego
ekwiwalentu ciepła, odznaczono me-
dalem na wystawie paryskiej 1878 r., a
jego Vacuum-Apparate dostały także
dyplom de cooperation 1881 r. Ogłosił
~~tam też~~ drukiem swoich ~~trzydzieści~~
30 prac naukowych.

Oto parę imion głośnych na
daleki świat — a ileż to pracowni-
ków w pomniejszych dziedzinach!

A to wszystko Rusini serdeczni.

Przy nadawaniu doktoratów „honoris causa" — Rusinów całkiem pomi-
nięto. Odznaczono Bulgarów, Serbów,
Czechów, Rosyan. Ich pominięto.

O.

Uwaga.

Na liście „honorowych" doktorów ~~Almae Matris~~ znajdują się nazwiska ~~nie wspólnego~~ ludzi nic wspólnego nie mających z nauką (Górski), ~~nie ma nic~~ daremnie zaś chciałby kto szukać imienia „Władysława" Kulczyńskiego, ~~o którym~~ ~~o tym z pewnością więcej Europa wie, niż Kraków~~ niestrudzonego pracownika w gałęzi przyrody (arachnea). O tym Europa więcej wie, niż Kraków. Gdzie blaga hałasuje – tam uczeni milczą. Pracują z cicha i nie widać ich.

[illegible] Cała [illegible] w Galicji [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] każdy [illegible]

[illegible] z całą [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Krew

Wszystkie [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Elżbiety i Teresy [illegible]

[illegible]

[illegible] portrety [illegible]

[illegible] Boże [illegible]

[illegible] Boże [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

wyspowiadany

I nic dziwota! Cały system szkolny w Galicyi pracuje na to, by z żywych istot porobić fizyczne niedołęgi, spaczyć młodociane pojęcia, wyniesione z domu, zatrzeć i znieprawić ~~[illegible]~~ urabiające się dopiero charaktery, ~~zabić w~~ zmiażdżyć i zabić w zarodku każdą śmielszą i ~~[illegible]~~ niezależną myśl... I robi to z całą brutalną bezwzględnością z całą perfidyą ~~[illegible]~~ wyrachowanego pająka, ~~łapie muchy powietrzne w [illegible] sieć [illegible]~~ ~~[illegible]~~ zastawia na ~~[illegible] żywych~~ [illegible] przędzową sieć swoją, oplata nimi je ostatecznie ~~wysysa krew i [illegible]~~ do ~~[illegible]~~ ~~i~~ zmiecmula ~~[illegible]~~ i wysysa zdrową, niezepsutą krew...

Wszystkie podręczniki, z jakich czerpie wiedzę nasza młodzież, poczynając od pierwszej normalnej, aż do ~~ukończenia ostatniej~~ matury i dalej, opierają się na fałszu i obłudzie. Wyrzucono tam wszystko, coby mogło rozpalić młodą wyobraźnię, zaciekawić i rozbudzić krytyczną myśl... Pierwsze czytanki pełne są zbudujących przykładów z historyi domu Habsburskiego, ~~ile~~ ilu to świętych liczy ~~ród~~ dynastya, której już sam tron od wieków uświęca, jakie to pobożne Elżbiety i Teresy ~~zasi~~ zasiadły na złotym, cesarskim stolcu itp. Czytanki takie zdobią portrety z różnych lat „miłościwie nam panującego z Bożej Łaski", a zamyka książkę dotąd rozrzewniający hymn: „Boże wspieraj"! ~~Zato~~ „Historya kraju rodzinnego" (sic) ~~wyrzucono~~ jako rzecz nadobowiązkową, wyrzucono za nawias. Po co się ma młodzież entuzyazmować? ~~Tam~~ Wiadomości z przyrody podaje się jej w niewielkich szczyptach, żeby ~~broń~~ Boże nie zamąciły jej w głowie. Może wiedzieć, ile i jakim czem się niebieskie słońce różni od [illegible]

Nasza młodzież.

Nasza młodzież!.. Ile w tych dwu słowach mieści się nadziei, snów przyszłości, ile radosnego i tęsknego zarazem wyczekiwania! Boć to przecież ci najmłodsi, świeżego pełni zapału, a rozumniejsi półwiekiem doświadczenia, które ich nad kolebką wita, to pokolenie, które ujrzy świt promiennego jutra, a może już dzisiaj przechodzą wśród niego brzaski dnia i czuwa może nocą, by wybiedz z okrzykiem tryumfu naprzeciw wschodzącego słońca... To pokolenie rycerskiego pełne animuszu, chowane na wzorach kla~~sycznych~~, śniące już może nocami o wyprawach po złote runa lub zapatrzone bliżej w przeszłość swego narodu, w nieśmiertelne porywy szlachetnych jednostek, marzy o chwili, w której czynu ujawni światu jego dzielność... ~~Któż wie, ta młodzież słuchała pieśni natchnionych śpiewaków, któż śni o królewnie „śpiącej", o rycerzach zaklętych w do~~ Marzy o zbudzeniu „Królewny śpiącej", gdy czas nadejdzie, serce jej może zachowujące czyste, i widzi we śnie kamiennych rycerzy zaklętych w grocie tatrzańskiej, którzy czekają hasła tylko, by się poruszyć żywym lasem... Któż wie, o czem śni, co marzy ta nasza młodzież, te młode cyzelowane dusze?.. Nie dziwiłbym się snom najbardziej płomiennym!.. Wszak wychowawcą dni jej wielcy mistrzowie nasi, wieszcze niedawnej przeszłości: Mickiewicz ją podniósł, Słowacki zapalał, a Krasiński uświęcał.

w Płomienicach ducha wyrosła, kołysząca wiatrem, który płaczem od pól zawiewa, ~~wzruszenie powietrne wdychuje piersią, a zdala~~ całej dolatuje ze głębokości całej morze nędzy wszechświata rozlewa się i szumi, a pod ziemią słychać ~~nieustanny~~ jak czas, ~~niezmienny~~ stukot głuchy, nieustanny chód „ducha rewolucyonisty"... — Wśród tych głuchych szeleściów ileż musi mieć odczucia nędz, też całej ludzkości, ile ~~bólów~~ smutków niedoli swego ludu, ile tam w sercach pragnień, porywów, zgrzytów i obrzydzenia!.. Ile przytem ~~zapału~~ szlachetnego zapału musi mieć ta nasza młodzież!..

Oh nasza młodzież!.. nasza młodzież...

Widzę ją... widzę te niskie, chude, wybladłe istoty jak idą ulicą po kilku, pod dwóch, po jednemu — w szarych mundurkach oprawne mizerny zasób fizyczny i zbliżają do siebie wszystkich jednakowem szarem podobieństwem... ~~Każdy dź~~ Każdy z w[illegible] małym podtrzymuje stos książek pod pachą, ręką drugą puszcza ruchem wahadłowym koło siebie, nogi stawia szczególnie z bojaźnią jakąś, w całej postaci skulonej widać jedną tęsknotę obawę. I suną się te automaty bez rozwagi z oczyma w czerwonych okołach utkwionemi przed siebie. Widać, że myśl ich stępiała do znaku, a samoistność ruchów nawet im nieznaną i machiny [illegible] ze szkłami [illegible] obrazów, wprawione w ruch automatyczny, byłyby w porównaniu ideałem młodzieży.

To nasza młodzież — młodzież gimnazyalna.

A patrzymy na inne grupy... Twarze starsze, zrzadka porosłe włosem, tak samo wybladłe, tylko więcej starczego wyrazu, zapadłe piersi, pokonławione i chore postacie... Już ich nie opina obcisły służbowy mundur i ruchy w niektórych się rozwinęły nieco; obudziła się nawet gestykulacya... Oczy jednak pozostały te same bez ognia i światła. Tak myślę; mogę pod czaszką każdego mieć dużo odcinków, u niektórych może pokryły doszczętnie niezapomniane ilości dat, cyfer, zdarzeń i wypadków historycznych; w postaciach przyzwyczaja widać i wczesne zmordowanie życiem... Przed oczyma każdego kreśli się – zajście..., Zajście to ten, to owen, ot, aby żyć, aby żyć coraz lepiej (znaczy: mieć coraz więcej miesięcznej pensyi..)

To nasza młodzież – młodzież akademicka.

Cóż to będzie? – wołają myśli rozpaczliwie.
Co będzie?. Za lat dziesięć, dwadzieścia lub więcej te same manekiny tak samo jak dziś do szkoły na lekcye, lub inne zajęcia, będą chodziły do sądu, kasy, kancelaryi skarbowego, itd. z tą różnicą, że się więcej pochylą ku ziemi, ruchy ich staną się bardziej nerwowymi, a oczy doznają zagasną... I każde z tych istot będzie mniej lub więcej dobrze funkcyonującem kółkiem w ogromnej maszynie ustroju cudzego państwa.

Tak sobie systematycznie wychowuje rząd austryacki naszą młodzież na przyszłych obywateli państwa... I w Galicyi coraz więcej mnoży się Polaków c.k. walaaustr.

kwiatków ma który z kwiat i do jakiej należy rodziny, a poza tem niech ~~nie, że~~ nic nie bada, nie szuka przyczyn, bo to wszystko prowadzi do herezyi i odszczepieństwa". Nauka łaciny lub greki polega na wyuczeniu się na pamięć mniejszej lub większej ilości form gramatycznych; o sztuce greckiej wynosi młodzież pojęcie, że kiedyś istniała, ale jak wyglądał ten gmach, to już nie wie. Nikt jej tego nie uczy. ~~Historyi [illegible]~~ Historycznej wiadomości czerpie z podręczników, podwójnie cenzurowanych, ~~raz~~ przez rząd ~~drugi raz~~ i przez Kościół Katolicki. Nauka historyi ~~łaciny~~ polega na ~~wyu~~ pamięciowem wykuciu ~~[illegible] dat i cyfr~~ niezliczonej ilości dat ~~i [illegible] bitew~~ wstąpienia na tron i ustąpienia łaskawie ~~[illegible]~~ narodów panujących, ~~[illegible]~~ dnia i godziny ~~szereg bitew [illegible]~~ bitew, klęsk i zwycięstw, poza tem nic, żadnych wniosków, żadnych zestawień, porównań i uogólnień... Stąd cała historya ludzkości przedstawia się ~~[illegible]~~ takiemu przytłoczonemu umysłowi, jako ogromna czarna tablica, na której ~~[illegible]~~ kredą narysowano punkciki, ~~[illegible]~~ które ma kolejno „wykuć" i „zapamiętać", „przyswoić sobie", jak mówią ~~[illegible]~~ zacni pedagogowie. Do tego proszę dodać katechizm nauki wiary katolickiej i ~~[illegible]~~ „Wypisy polskie" ks. Tarnowskiego, ~~i [illegible]~~ z których młodzież uczy się historyi literatury polskiej i ma się [illegible] pojęcie strawy, jaką otrzymują ~~[illegible]~~ nierozwinięte móżdżki... Przedewszystkiem stara się wszędzie wpajać ~~[illegible]~~ „bezwzględne posłuszeństwo dla przełożonych", cześć i miłość dla ~~[illegible]~~ tronu z „Bożej Łaski" i zaufanie w Opatrzność boską, która wszystko widzi i słyszy.

6

Tak systematycznie wychowuje się naszą młodzież na przyszłych obywateli państwa, ~~na polaków c. k. wiernych~~. Prawą ręką ~~[illegible]~~ rządu w kierownictwie ku „szczęściu" przyszłych Polaków c. k. wal austr. jest „nasza" Rada szkolna. Ona to wydaje i cenzuruje podręczniki szkolne. „Nasz" Rząd galicyjski wychowuje „naszą" młodzież.

~~Toż nie dziwota~~ I więc nie dziw, że nie o „królewnach śpiących" śni i marzy, ~~to~~ nie „o zaklętych rycerzach z baśni", nie o świcie i promiennym wschodzie słońca — ale o ~~wypełnieniu~~ przyszłym ~~[illegible]~~, ~~jakie [illegible]~~ szybkim ukończeniu ~~[illegible]~~ żądanych państwowych form, o pomyślnym awansie i karyerze ~~[illegible]~~ i o przyszłym wiecznym ~~szczęściu~~ „pięknie odżywianego bydlątka", od którego nie wymagają zbyt wiele, ot, aby odrobił to, co zje.

~~I to jest „Nasza młodzież"~~ Piękna perspektywa... co? Byłoby źle i gorzej jeszcze, gdyby nie było jednostek (~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~), które ~~nie [illegible] się [illegible]~~ się same wybijają z tego zabójczego systemu, zrywają monotonną sieć i rozwijają się samodzielnie, oddziaływując zwłaszcza na ogół apatycznej młodzieży. ~~[illegible]~~ Energia tych wolnych niezależnych duchów pracowały brutalnym ~~naciskom~~ rządu i „~~[illegible]~~" ~~jeszcze [illegible] od [illegible] [illegible]~~, gdzie jeszcze ~~nie [illegible]~~ uderza w apatyę, ~~gdzie~~ dobywa iskry z pod popiołu zniechęcenia, budzi i przywołuje do działania wolnomyślnego!

Czy przemówiły?...

W. O.